Cena pojedyńczego nr. 30 gr.

Rok II. Radom, Czerwiec 1926 r. Nr. 10.

FILARETA

MIESIĘCZNIK K. M. „FILARECJA" GIMN. PAŃSTW. IM. J. KOCHANOWSKIEGO w RADOMIU.

DLA CIEBIE POLSKO i DLA TWOJEJ CHWAŁY!

Chłopcy!

Znowu spora garstka kolegów waszych opuszcza mury szkolne, aby po zdanym egzaminie dojrzałości na wyższych uczelniach nową zdobywać wiedzę i kroczyć w przyszłości na czele narodu — albo też od razu stanąć przy warsztacie pracy i zasilić sobą kadry twórczych jednostek w narodzie.

Szkoła dała im to, co im tylko dać mogła; starała się o to, aby z nich wyrośli ludzie o granitowych zasadach moralnych, aby posiedli programem objętą wiedzę, aby zdobyli sobie należyty zasób energji do twardej i szarej pracy codziennej dla narodu i państwa.

Odtąd dalsze losy wychowanków naszych zależeć będą głównie od ich własnej silnej woli, od rozumnego ich postępowania w dalszem życiu.

Zdobyli sobie samodzielność! Czynów ich nikt korygować nie będzie, za skutki swych czynów sami odpowiadać będą!

Jestto wielka zwrotnica w życiu polskiego inteligenta; albo będzie posiadał dostateczny zasób sił i dostateczną wiarę w siebie i stanie się pożyteczną w narodzie jednostką, albo też wskutek słabej woli i braku wiary zejdzie na manowce, będzie czynnikiem rozkładowym w narodzie, zniszczy bezpowrotnie wszystkie

zbiorowe wysiłki społeczeństwa wobec siebie podejmowane przez władze wychowawcze narodu.

Przekonany jestem, że wybierzecie właściwą drogę, że będziecie pożytecznymi członkami społeczeństwa, że zdobędziecie sobie w przyszłości dla pracy swojej uznanie — a dla szkoły swojej będziecie chlubnem wobec narodu świadectwem, że praca jej należyte wydała owoce.

Życzę tego z całego serca wam i szkole naszej!

Józef Jentsch
Kurator „Filarecji".

Ku rozwadze...

Wszystko się kończy, skończył się więc także rok szkolny Skończył się okres pracy—po którego z natury pogodnym firmamencie przesuwały się chmury i chmurki, czasem wybuchała gwałtowna burza, a czasami biły „gromy z jasnego nieba," — skończył się dla jednych więcej — dla innych mniej pogodnie. Następuje tak niecierpliwie oczekiwany okres odpoczynku — wakacje, do których niejeden ze sztubaków wzdychał najgoręcej w głębi sennych i nie sennych marzeń już od... września.

Nadchodzi wreszcie „dies irae, dies ille"... Z murów szkolnych wysypuje się w świat młodzież. Na twarzach gama najróżnorodniejszych uczuć: począwszy od jaskrawej radości, a skończywszy na ciemno-fioletowym smutku, lub na czarnej, jak noc, rozpaczy. Wzruszenie, gorączkowe rozmowy, wykrzykniki rodości, oglądanie świadectw, czasem grymas niezadowolenia, czasem łza... Szkoła prędko wypróżnia się, pustoszeje, i wkrótce już stoi milcząca, głucha, obumarła. A tymczasem pociągami, bryczkami, wózkami rozpierzcha się brać sztubacza. Jedni mają możność wyjechać na wieś, inni zwiedzają miasta i piękne okolice kraju, inni wreszcie pozostają na miejscu. A wszyscy starają się jak najprzyjemniej spędzić wakacje, używają przyjemności wiejskich,

poszukują miłego towarzystwa, bywają w teatrach, na koncertach etc. Lecz zdarza się, że uczeń ze starszej klasy trafi, rzucony losem, do jakiejś „zakazanej dziury": na głuchą wieś, lub do głośnego—ale od szwargotu synów Izraela—miasteczka.

Z początku już sam odpoczynek po trudach szkolnych daje dużą przyjemność, a cóż dopiero mówić o zabawie? Skoro jednak zabawa nie jest uzupełnieniem, niejako nagrodą dnia pracy, ale staje się dnia treścią—sprzykrzy się prędko. Podobnie np. gorzej smakuje cukierek po słodkiem kakao, niż po gorzkiej kawie. Zaczynają się nudy.

A jednak—jak łatwo wynaleźć sobie na wakacje pożyteczne i miłe zajęcie! Zastanówmy się: uczęszczając do szkoły, korzystamy z dorobku umysłowego wielu pokoleń, zaciągamy więc niejako dług—i ten dług winniśmy ludzkości spłacić. Uczeń, to iskra z ogniska nauki, jakiem jest szkoła; jeśli tam, gdzie go los rzuci, jest ciemno, to winien on tam wzniecić światło, choćby słaby ognik, choćby odblask tylko. We wskrzeszonej ojczyźnie mamy już wprawdzie dość dużo szkół elementarnych—ale jeszcze nie tyle, aby każde dziecko wiejskie mogło się nauczyć czytania i pisania. A iluż mamy analfabetów wśród starszych! Jest to sprawa niezmiernie ważna, a daje każdemu starszemu uczniowi sposobność do działania. Niech w kilkuset wsiach polskich po kilku tylko analfabetów ubędzie przez wakacje, to po kilku latach rezultaty staną się widoczne.

Do pewnej wsi w Lubelskiem przyjeżdżało przez kilka lat zrzędu na wakacje trzech starszych uczniów z Lublina. Ci pewnego razu rozdali dziatwie wiejskiej kilkanaście tomików wydawnictw popularnych, zawierających czyto ciekawe opowiadania historyczne lub geograficzne, czyto wskazówki i porady gospodarskie i t. p. Książeczki rozeszły się po chatach, a gdy uczniowie odjeżdżali po wakacjach, poproszono ich o kupno i przysłanie na wieś większej ilości takich książeczek. Innego znów lata uczniowie ci zorganizowali przedstawienie amatorskie. „Artyści", mimo ciężkiej całodniowej pracy przy żniwach, przychodzili na próby wieczorem pilnie i chętnie. Na przedstawienie zebrał się

tłum ludzi, a dochód z imprezy pozwolił wyposażyć miejscową szkółkę w porządne mapy. Za ich także radą i wskazówką urządzono tam przy szkółce spółdzielczy sklepik, który w krótkim przeciągu czasu zdołał wydrzeć prawie cały handel wiejski z rąk żyda, który także miał sklepik. W innej znów wsi jeden z włościan za radą swego syna—siódmoklasisty urządził pasiekę. Było to już kilka lat temu. Korzyści, jakie mu pszczoły dały, zachęciły ludzi do pszczelnictwa, i obecnie we wsi tej znajduje się już kilkanaście sporych pasiek.

Jak widać, uczeń może odegrać ważną rolę w dziele oświecania ludu. Otworzenie analfabecie oczu na świat przez nauczenie go czytania, wprowadzenie pod strzechy taniej a dobrej książki, uświadomienie tego i owego gospodarza, co też to jest hygiena, jakie są skutki pijaństwa i dlaczego nie powinniśmy kupować niczego u żydów, wyliczenie mu, ileby go kosztowało przekopanie na polach rowów odwadniających i ileby zyskał w ciągu już kilku najbliższych lat dzięki podniesieniu urodzajności odwodnionej ziemi, wytłomaczenie, dlaczego na gościńcu nie powinno być półmetrowej głębokości wybojów i na jaką to pamiątkę bywa czasem na wiejskiej strudze most, zachęcanie do zakładania ogródków i sadzenia w nich dobrych szczepów owocowych, do urządzania gospodarstw pszczelnych i t. p., i t. p.— wszystko to czyny obywatelskie, nie wymagające specjalnego uzdolnienia, ani nie nastręczające nieprzezwyciężonych trudności, w najgorszym razie nie wydające odrazu widocznych rezultatów, niemniej jednak ważne i godne uznania, bo z rzuconego posiewu może dużo ziarna się zmarnować, jednak coś z tego zawsze zostanie. Jest to właśnie t. zw. „niesienie oświaty kagańca” przed żywymi, a przynajmniej przyspasabianie się do tej chlubnej pracy społecznej.

Głos obowiązku powołuje starszych uczniów do spłacania w miarę możności ich długu; nie można oglądać się ciągle na później. Zaś za trud oczekuje przyjemna nagroda. Niech za przykład posłużą wspominani dzielni uczniowie: cała wieś wita ich przyjeżdżających z wielką radością, a ku powszechnemu ża-

lowi odjeżdżających ściga znak krzyża i błogosławieństwo. Ale jeszcze większą nagrodą jest zadowolenie własne. Kto nie próbował, ten nie wie, ile przyjemności daje chwila, kiedy uczony przezeń dzieciak po raz pierwszy przeczyta płynnie jakiś ustęp. Człowieka napełnia wówczas jakaś miła duma, nabiera on poważania, szacunku dla własnej osoby, nabiera chęci do życia, do pracy i — do powtórnego przeżycia podobnej chwili. Jest to więc zasługa względem ludzkości wogóle, względem ojczyzny w szczególności — a i względem siebie.

Że po takiej pracy nie będzie się czas dłużył, że każda zabawa wyda się najmilszą, a całe wakacje — rozkosznemi, to, zdaje mi się, nie potrzeba upewniać. Po takiem ich spędzeniu uczeń wypoczęty, raźny, chętnie się weźmie do nauki i będzie pracował z dobremi wynikami. W ten sposób przyjemne można połączyć z pożytecznem, a „nieszczęśnik”, którego przeznaczenie rzuci na wakacje do jakiejś zapadłej wioszczyny, będzie bardziej zadowolony z feryj, niż ten, który je w błogiej spędził bezczynności.

T. B.

Z przedwakacyjnych wrażeń.

Skończone!... Skończone całoroczne trudy i znoje, skończone żmudne ślęczenie nad książką, a z najbliższej przyszłości, z poza smętnej deszczowej zasłony, uśmiechają się do nas „promienne” wakacje.

* * *

W szkole nastrój wybitnie „ponury”; przy szczelnie zamkniętych drzwiach do korytarza, przy którym mieści się pokój nauczycielski, siedzi nasz woźny Franciszek i oznajmia wielkim głosem, żeby być cicho, „bo tam jest sesja“! — Sesja... komuż na to słowo serce mocniej nie zabije i nie wzbudzi w najtajniejszych zakątkach duszy albo „głuche cierpiących jęki”, jak to

podobno trafnie powiedział Słowacki, albo słonecznego uczucia radości.

A ostatni przedwakacyjny okres dostarczył szczególnie dużo takich właśnie słonecznych wrażeń, z których chyba jednem z najsłoneczniejszych, był wielki turniej śpiewaczy, urządzony w dn. 13 b. m. na fundusz pomnika Chopina. Stanowczo mniej słoneczny był również rozgrywający się w ostatnich dniach na terenie szkoły „turniej” łacińsko-matematyczny, ale o tem wspominać nie warto, wróćmy do poprzedniego.

Otóż w sali kino-teatru „Corso“, wypełnionej po brzegi publicznością, zebrały się wszystkie chóry radomskie, aby wydobywszy z siebie maximum wysiłku, napełnić duszną atmosferę sali, kaskadą mniej lub więcej zgodnych dźwięków. Turniej rozpoczęła świetna orkiestra symfoniczna „Lutni”, poczem popisywały się kolejno chóry, z których na szczególne wyróżnienie zasługuje, jak zawsze, „Pieśń” pod batutą p. prof. Egiejmana.

Ponieważ swego chwalić nie wypada, więc o występie chóru gimn. państw. muszę przemilczeć.

Na zakończenie wszystkie chóry razem odśpiewały hymn Rzeczypospolitej Polskiej. Zebrani opuścili salę z miłem wrażeniem, że i nasze chóry nie zasypiają sprawy, lecz nieustannie pracują nad coraz wyższem wyrobieniem artystycznem. Poza tem, oprócz jednostajnego szmeru codziennego deszczu, nic nowego nie słychać, wszyscy są zajęci przygotowaniami do wycieczki, wystawy rysunkowej, oraz święta sportowego, które już jednak, z powodu nieodstępnego deszczu, powiększyło szeregi legend i baśni ludowych.

Wesołych Wakacyj!!!

K.

Śpiący rycerz.

W skalnej grocie, w zbroi złocie,
Huf rycerzy śpi...
W martwej ciszy skalnej niszy
Baśń o sławie śni.

I wyniośli, w ziemię wrośli,
Niby wielki bór,
Stal hartują, miecze kują,
By tak stać, jak mur!

* * *

Lecz co roku o zórz zmroku,
Niby dębów las,
Wstają zbrojni i dostojni
Pytać, czy już czas?

I czekają, wyglądają,
Czy nie idzie wróg?
Czy też złoty, jak ich groty,
Nie brzmi jeszcze róg?

* * *

Cisza w koło... Wsparłszy czoło,
Huk legendy śni;
Lata płyną, róg zaginął,
A świat w mrokach śpi...

Krysia.

Turniej.

Tłum stubarwny zalewa krużganki,
Heroldowie do walki znak dają,
Zapaśnicy wjeżdżają już w szranki,
Broń im lśniącą giermkowie podają.

* * *

Już się starli, już szczękły pancerze,
Już się wspięły ogniste rumaki,
W stal zakuci się zwarli rycerze,
Aż się chwieją złociste szyszaki.

* * *

Scichły krzyki w krużgankach i śmiechy
Końca walki tłum czeka ciekawy...
Zda się słychać walczących oddechy
I serc bicie wśród szczęku, kurzawy.

* * *

Heroldowie na trąbach znów grają
Pieśń radosną tryumfu i chwały,
Damy kwiaty zwycięzcy rzucają,
Okrzykami podwórzec brzmi cały!

* * *

A za szranki wynoszą rycerza
Z raną w piersiach, co trwogi nie znały,
Krew się sączy po łuskach pancerza,
— A od krzyków podwórze brzmi całe... **Krysia.**

Pajac.

W stosie jakichś rupieci — gdzieś w kącie graciarni
Znalazłam podartego, starego pajaca;
Pamiętam — biały pokój — gromadka dzieciarni,
Na ścianie pajac tańczy i kozły wywraca.

Dzieciaki klaszczą w rączki—ach, jak ładnie skacze!
Aż się śmieją z uciechy niebieskie oczęta;
Cudne — jasne wspomnienia — lecz co to? — ja płaczę?
I pajac się zadumał — może też pamięta?

Aforyzmy.

Gdy ciemno tak na świecie,
Że ciemniej być nie może,
Przyjść słońce musi przecie,
Gdy ciemno tak na świecie...

Choć los nas ciężki gniecie,
Ufajmy, przyjdą zorze...
Gdy ciemno tak na świecie,
Że ciemniej być nie może.

Nie rwij się w lot ku słońcu,
Jeśli masz z wosku skrzydła,
Śmierć spotka cię na końcu...
Nie rwij się w lot ku słońcu...

Wosk stopi się w gorącu,
Więc choć ci ziemia zbrzydła,
Nie rwij się w lot ku słońcu,
Jeśli masz z wosku skrzydła...

Krysia.

Siejcie kwiaty wzdłuż drogi żywota,
Bo nie dane wam będzie powrócić,
Gwiazda czynu niech świeci wam złota,
Siejcie kwiaty wzdłuż drogi żywota...

Gdy przeszłości raz zamkną się wrota,
Próżno potem będziecie się smucić,
Siejcie kwiaty wzdłuż drogi żywota,
Bo nie dane wam będzie powrócić.

* * *

Gdy znajdziesz w duszy szczęścia nić,
To ją w skupieniu zbożnem snuj,
I pozwól sercu mocniej bić,
Gdy znajdziesz w duszy szczęścia nić...

Myśl będzie bajką cudną śnić,
I wplecie ją w żywota znój;
Gdy znajdziesz w duszy szczęścia nić,
To ją w skupieniu zbożnem snuj.

* * *

O nie myśl o jesieni,
Gdy wiosna się zaczyna,
Gdy wszystko się zieleni,
O nie myśl o jesieni...

Twój smutek nic nie zmieni,
Fal czasu wszak nie wstrzyma.
O nie myśl o jesieni,
Gdy wiosna się zaczyna.

Sprawozdanie z działalności Kółka Historycznego za rok 1925/6.

Kółko Historyczne rozpoczęło swą pracę dn. 5 września. Na drugiem zebraniu dokonano wyboru zarządu, w którego skład weszli ci sami, co i w roku zeszłym koledzy, a mianowicie: kol. B. Czarnecki — przewodniczący, kol. Fundowicz — v. przewodniczący, kol. Prószyński — sekretarz.

W ciągu roku odbyto 33 zebrania, na których odczytano 17 referatów. Na większą uwagę zasługują następujące prace: „Unja Lubelska" kol. Bołdoka, „Następstwo tronu za Piastów" kol. Czarneckiego M., oraz „Synowie Kazimierza Jagiellończyka" kol. Uchańskiego.

Dnia 10/V z powodu egzaminów maturalnych ustąpił zarząd wybrany we wrześniu; na jego miejsce weszli koledzy: Mieszkowski — przewodniczący, Bąbała — v. przewodniczący, Bednarczyk — sekretarz.

W miesiącach zimowych uczęszczało na zebrania przeciętnie 35 kolegów. Przy końcu roku szkolnego frekwencja znacznie zmalała. *X.*

Sprawozdanie z działalności „Kółka Literackiego" przy K. M. „Filarecja".

Dnia 17 IX. 1925 r. odbyło się organizacyjne zebranie „Kółka Literackiego" na którem wybrano następujący zarząd:

Prezes—kol. Stępniewicz.
Wice-prezes—kol. Gałka.
Sekretarz—kol. Marczak.

W roku bieżącym „Kółko" odznaczało się dość żywą działalnością, która jednak doznała pewnej przerwy z powodu choroby kuratora, p. prof. Urbańskiego.

Na zebraniach odbywających się co tydzień, wygłoszono następujące referaty: kol. Gałka „Ojciec Zadżumionych a Treny", Kiliński: „Zagłoba a Papkin", Rajkowski: „Sonety Mickiewicza—Asnyka a Konopnickiej", Rakowski: „Przedwiośnie" (Żeromskiego), Stępniewicz: „Tragizm Konrada Wallenroda", Bołdok: „X i XII roz. Ksiąg pielgrzymstwa, a III Kazanie Sejmowe Skargi", Michalski Wł. „Traktat Libelta: O miłości Ojczyzny, a Skargi Kazanie II", Czarnecki B. „O Rejmoncie", Konarski: „Djabeł w literaturze romantycznej", Bąbała: „Mickiewicz i jego wielcy poprzednicy w literaturze nowożytnej", Prokopczyk: „Stosunek Reymonta do chłopa".

Oraz dwa korreferaty:

Bąbały, referatu: „O Reymoncie" i M. Wojciechowskiego, ref.: „Djabeł w literaturze romantycznej".

Dn. 10 III. 1926 r. Zarząd zgłosił swoje ustąpienie z powodu nawału pracy przed zbliżającemi się egzaminami maturalnemi, wobec czego wybrano zarząd nowy, w którego skład weszli koledzy:

Prezes—kol. Konarski.
Wice-prezes—kol. Prendowski.
Sekretarz—kol. Michalski W.

Nowy zarząd idąc w ślady poprzedniego rozpoczął kroki w celu dalszego rozwoju „Kółka”.

Działalność swą zakończyło „Kółko” akademją dla uczczenia stuletniej rocznicy śmierci Antoniego Malczewskiego, na którą złożyło się: „Słowo wstępne” kol. Konarskiego, referat kol. Bąbały oraz deklamacja kol. Mrozowskiego.

K.

SPRAWOZDANIE

z przebiegu prac hufca szkolnego uczniów Gimn. państw. im. J. Kochanowskiego.

W dniu 21 I. b. r. d-cą hufca szkolnego — powstałego dzięki inicjatywie dyrektora gimn. p. Egiejmana — wyznaczony został przez d-cę 72 p. p. stacjonowanego w Radomiu, zgłaszający się ochotniczo — ppor. Wancerski, który objął dowództwo po por. Krajewskim, odchodzącym na inne stanowisko.

Stan hufca do miesiąca marca r. b. wynosił 60-ciu uczniów, później zaś powiększył się o 1 (jednego), przybyłego z Tarnowa, co w sumie stanowiło 61 uczniów.

Do hufca należeli uczniowie: z klasy 6—57, z klasy 7—24.

Z hufca szkolnego utworzono kompanję, składającą się z 5 drużyn, których obsadę stanowili: drużyna I—uczeń Salamoński, drużyna II — uczeń Drożdzikowski, drużyna III — uczeń Białek Piotr, drużyna IV — uczeń Wolski, drużyna V — uczeń Białek Bohdan.

Kierownikiem — po por. Krajewskim — został ppor. Wancerski, szefem hufca wyznaczono ucznia Myśliwskiego.

Do hufca należała młodzież rozumiejąca cel i potrzebę wyszkolenia wojskowego, chętna, posłuszna i oddająca się z zapałem pracy w P. W.

Drużynowymi wyznaczeni zostali uczniowie, którzy mają poza sobą wyszkolenie oraz obozy letnie, są ponadto świadomi swoich obowiązków oraz umiejący podołać i wywiązać się z nich.

Na program zajęć praktycznych składały się przedmioty: a) musztra zwarta (formalna) z bronią i bez; b) musztra luźna sekcji i drużyn; c) służba wewnętrzna praktycznie i teoretycznie; d) szermierka (walka na bagnety); e) grenadjerka (rzucanie granatami); f) szkoła strzelca łącznie ze strzelaniem nabojem ćwiczebnym, ślepym i konusami; oraz wykłady: a) gazoznawstwo; b) służba polowa; c) nauka o broni; d) nauka o granatach; e) służba wewnętrzna (oddawanie honorów, przepisy dyscyplinarne, obowiązki służbowe w komp. i t. p.; f) organizacja armji.

Ponadto hufiec szkolny odbył 3 strzelania szkolne i jedną wycieczkę połączoną z ćwiczeniami bojowemi — do uroczyska Janiszów.

Program powyższy miał na celu przygotowanie do szybkiego opanowania wiadomości wojskowych z zakresu wyszkolenia pojedyńczego szeregowca, sekcji i drużyny oraz dowódców tych ostatnich.

Wyszkolenie miało i ma na celu wyrobienie w uczniach tężyzny ducha i ciała, zaprawianie tego ostatniego do trudów i niewygód oraz poznanie teoretycznie i praktycznie wyszkolenia wojskowego.

Zajęcia odbywały się w czasie od godz. 12 do 15 po południu (w razie niepogody i mrozów) — wykłady; w przeciwnym razie — na placu Nr. 1 — zajęcie praktyczne.

Specjalne egzamina nie były przeprowadzane.

W czasie wykładów — drogą pytaniową—przekonywano się o umiejętności pojmowania i interesowania się ucznia. Stwierdzone zostało, że nie brak u uczniów dobrych chęci, owszem skonstatować można było zapalenie się do pracy. Trzeba jednak zapał ten podtrzymywać, dodawać ze strony czynników kompetentnych bodźca do czynów, któreby wpływały na ambicję uczniów, inaczej najlepsze chęci pójdą na marne.

Jak powiedziałem, trzeba stale podtrzymywać i kontrolować zespół uczniów. Dlaczego? Dlatego, ponieważ nie wszyscy uczniowie posiadają silną wolę i wyrobiony charakter. Z biegiem

czasu uczniowie tracą chęci, jakie mieli w początkach przy tworzeniu się (otwieraniu) kursu P. W. (przysposobienia wojskowego), lub przestają uczęszczać — symulując najczęściej chorobę, kierując się błahemi wymówkami; często zaś pozwalają sobie bez usprawiedliwienia opuszczać samowolnie zajęcia, co niejednokrotnie zostało stwierdzone. Materjał uczniowski jest naogół dość chętny, pracowity, pełen energji i żywego temperamentu (nie brakowało dziecinnych wybryków), rozumiejący doniosłość przysposobienia wojskowego—jako szkoły hartu moralnego i fizycznego.

Reasumując—stwierdziłem poważne traktowanie i zrozumienie pracy w P. W. przez uczniów pomimo ciężkich warunków, w jakich praca ta się odbywała.

Wancerski ppor.
Kierown. hufca.

SPIS MATURZYSTÓW

Gimn. państw. im. J. Kochanowskiego w Radomiu

za rok 1925 26.

1) Chyżewski Eugenjusz, 2) Czarnecki Bogusław, 3) Czarnecki Mieczysław, 4) Fundowicz Stefan, 5) Gałka Józef, 6) Gwarek Kazimierz, 7) Jacobi Czesław, 8) Kaszewski Zbigniew, 9) Kiliński Józef, 10) Kukuła Jan, 11) Maj Ludwik, 12) Marczak Władysław, 13) Michalski Władysław, 14) Mroczkowski Stanisław, 15) Ostrowski Teofil, 16) Paluchowski Mieczysław, 17) Prószyński Józef, 18) Rajkowski Henryk, 19) Rodkiewicz Stanisław, 20) Reichman Abram, 21) Stępniewicz Stanisław, 22) Urbańczyk Kazimierz, 23) Westwalewicz Stanisław, 24) Wojciechowski Władysław, 25) Wyszywacz Wiktor, 26) Zaczek Józef, 27) Ziemski Mieczysław.

Wspomnienie pośmiertne.

Są ludzie, którzy niepostrzeżenie przechodzą przez życie, jakby łagodny powiew wieczornego wiatru.

I zaledwie musną sobą swe otoczenie, kiedy nieubłagana śmierć zrywa nici żywota. A gdy ich zabraknie wśród nas, odczuwa się, iż głęboko w sercach naszych zostawili niezatarty swój ślad.

Rok już minął od chwili, kiedy w szeregach naszej drużyny stała się luka, kiedy to zgryźliwy robak przyszłej choroby począł toczyć wnętrze piersi ś. p. Wacka Kwiecińskiego.

Przeszło rok walczył z tym nieustraszonym, a stokroć potężniejszym od siebie wrogiem swego życia, kolejno zmieniając pole walki: Garbatka, Smukała, Zakopane, gdzie zdrowie znacznie się polepszyło.

Z początkiem wiosny przyjechał do Radomia, gdzie wkrótce ciężki stan choroby przykuł go do łóżka, z którego wstać nie było mu przeznaczone.

Z anielską pogodą i cierpliwością doczekał się wreszcie dnia świętej Trójcy, 30 maja b. r., i cicho zasnął w Panu.

Umarł w kwiecie wieku, młody, żywy, dzielny i pracowity— prawdziwy typ harcerza. Miał w sobie coś, co przywiązywało i pociągało doń każdego...

Jego szczerość, pogoda ducha, uczynność zjednywały dlań wszystkich.

I oto drugi rok upływa, jakeś nas opuścił, drogi Wacku, kolego nasz i Druhu serdeczny...

Nie dzieliłeś z nami w tym roku codziennej, szarej, mozolnej a trudnej pracy, nie rozjaśniałeś jej nam swoją pogodą... Bóg Cię powołał do chwały swej i tam pełnisz dalej swą służbę... na wiecznej warcie. My, młódź harcerska, nie zostaliśmy sami. Została z nami Twoja pamięć, Twój duch czysty i niezłomna wola wytrwania.

Gdy nie przeznaczonem Ci było dłużej pracować wśród kłamliwego świata, działaj przynajmniej przez tę pamięć, którą po sobie zostawiłeś w sercach tych, co Cię znali, rozumieli i kochali. Śpij spokojnie po męce tak krótkiego życia, a my, towarzysze prac harcerskich ślemy Ci, Wacku, ostatnie „Czuwaj!”.

A. Klochowicz.

LISTA MATURZYSTÓW

Gimnazjum matem.-przyrodn. w Radomiu

za rok 1925/6.

---

1) Bąk Józef, 2) Boretti Zygmunt, 3) Bieńkowski Zygmunt 4) Bretszneider Stanisław, 5) Fereniec Stanisław, 6) Gałczyński Władysław, 7) Głębocki Józef, 8) Gocłowski Stanisław, 9) Heller Boruch, 10) Jasnorzewski Lech, 11) Kosicki Stanisław, 12) Kowalczewski Jan, 13) Krzyżanowski Włodzimierz, 14) Latomski Władysław, 15) Mila Szloma, 16) Orłowski Henryk, 17) Pianowski Wacław, 18) Piasecki Włodzimierz, 19) Radzymiński Stanisław, 20) Reichnadel M., 21) Staszek Marceli, 22) Trzciński Władysław.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Jentsch—Radom, Pl. 3 Maja 1

Druk S. Nowakowski—Radom. 6377-479-26.